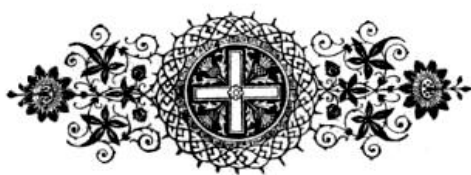


Ks. MARIAN MORAWSKI SI
PROFESOR UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO

ŚWIĘTYCH OBCOWANIE

KOMUNIA Z NIEBEM

POŻYCIE MIESZKAŃCÓW NIEBA MIĘDZY SOBĄ OBCOWANIE ICH Z NAMI



KRAKÓW 2017

www.ultramontes.pl



ŚWIĘTYCH OBCOWANIE

CZEŚĆ PIERWSZA

KOMUNIA MIĘDZY DUSZAMI

Ks. MARIAN MORAWSKI SI

PROFESOR UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO

DZIAŁ III

KOMUNIA Z NIEBEM

PODDZIAŁ 2

**Pożycie mieszkańców nieba między sobą.
Obcowanie ich z nami**

Treść: Prócz posiadania Boga święci w niebie mają jeszcze szczęście dodatkowe. Wyraz zachwytu najlepiej określa stan duszy widzącej Boga. Między tym jednak zachwytem a zachwytemi w tym życiu na ziemi jest różnica radykalna. Zajmowanie się stworzeniami leży poza sferą istotnego szczęścia błogosławionych, bo posiadanie Boga jest pełnią szczęścia. Uczucia dla stworzeń mogą być mimo to u niebian nawet intensywne. Święci obcuja między sobą. Mówi nam o tym Pismo św. Starego i Nowego Zakonu. Tak samo tę prawdę pojmują starzy chrześcijanie w epitafiach i pisarze i Ojcowie współcześni. Ojcowie pocieszają wiernych, że odnajdą w niebie drogich zmarłych. Myśl ta i dla nas ma być pociechą. Dlatego Bóg obowiązuje nas przykazaniem miłości powszechnej w tym życiu, że powołał nas do społeczności niebieskiej. Święci znają się nawzajem, bo w Bogu widzą i stworzenia. Nadto posiadają prawdopodobnie sposób poznawania stworzeń bezpośrednio. Mają i pewną jakąś mowę, język niebian. Wspomina o tym Pismo św.; a naucza autor «Niebieskiej hierarchii» wraz ze św. Tomaszem. Miłość między świętymi odpowiada znaniu się wzajemnemu. Miłość ta doskonała jest. I w niebie jest *ordo caritatis*. Niebianie tych kochają więcej, którzy są doskonalsi. Należy jednak przypuścić, że w szczególniejszy sposób kochają tych, którzy im byli bliżsi na ziemi. Racja: te ziemskie stosunki wiążą się pod kierunkiem ręki Bożej. Potwierdzają to Ojcowie i mistycy. Wszelkie związki dusz, wytworzone na ziemi, mogą się i w niebie utrzymywać. Świętych napęła radość z ich pożycia między sobą. Przedsmak tego miewamy i na ziemi. Ślicznie o tym pisze św. Katarzyna Genuńska. Cieszą się niebianie człowieczeństwem Chrystusa, i Matką Najświętszą, i aniołami, i świętymi. Obcowanie świętych jest dla nich drugim jakby niebem. Święci są w komunii z nami. Określił to Kościół. Poucza o tym Pismo Starego i Nowego Zakonu. Autorowie ksiąg Nowego Zakonu wzywają do modlitwy za Kościoły i za współbraci. Śmierć nie stoi świętym na przeszkodzie, aby w niebie za innymi się przyczyniali wbrew reformatorom XVI wieku. Chrześcijanie pierwszych wieków mocno wierzyli w to wstawiennictwo świętych. Idąc na męczeństwo, przyrzekali przyjaciółom pamiętać o nich w niebie. Po dokonaniu męczeństwa zaraz chrześcijanie modlą się do umęczonego. Święci władają ziemią, bo są równouprawnieni z aniołami; Chrystus zaś dopuszcza swoich świętych do udziału w rządach swych królewskich. Najwyraźniej jest nauka o tym wypowiedziana w Apokalipsie. Potwierdzają ją inne pisma Nowego Zakonu. Wzmianki o tym królowaniu są i w tradycji kościelnej, w klauzuli dekretów papieskich, w Prefacji na święta Apostołów. Rządzenie to analogiczne jest do rządzenia aniołów. Wpływ świętego na ludzkość nie jest nieograniczony. Udział świętych w rządach świata jest według Serca Jezusowego. Po zmartwychwstaniu koniec królowania świętych na ziemi.

Pożycie mieszkańców nieba między sobą

Mówiliśmy dotąd o zachwycie duszy w posiadaniu Boga tak, jak gdyby nic innego w niebie nie było: bo rzeczywiście ten zachwyt całkowicie uszczęśliwia duszę – podobnie jak i samego Boga posiadanie siebie odwiecznie uszczęśliwia. Obok tego jednak jest rzeczą pewną, że święci mają jeszcze inne funkcje i radości – które wszelako do istoty ich szczęścia nie należą, bez których byliby niemniej doskonale szczęśliwi.

Jakżeż to wszystko jest możliwym? Zastanówmy się nad tym. Używaliśmy z umysłu wyrazu zachwyt, bo zdaje nam się, że ze wszystkich słów, jakie posiadamy, ono jeszcze najlepiej charakteryzuje ten stan duszy widzącej Boga; i pewnie zjawiska zachwytów, jakie się zdarzają w sferze doświadczalnej: zachwyty naturalne, wobec odkrytych prawd lub piękności, a jeszcze więcej zachwyty nadnaturalne, których doznają w tym życiu święci, zbliżają się, więcej niż co innego na ziemi, do owego stanu niebian. Jest jednak między tym a owym stanem radykalna różnica: zachwyty ziemskie ubezwładniają duszę do wszelkich innych świadomych funkcji – z przyczyn psychologicznych, łatwo zrozumiałych. Siły duszy naszej są, jak wiemy, ograniczone; pole zwłaszcza świadomości naszej jest tak ciasne, że tylko małą część tego, co się w duszy dzieje, w danej chwili ogarnia. Stąd, gdy przedmiot jaki, ogromnie wielki lub piękny, przedstawia się umysłowi, może on do tego stopnia skoncentrować, nie tylko uwagę lecz i świadomość całą, że wszelkie wrażenia z zewnątrz pochodzące (głosy, dotknięcia, ukłucia) wcale do świadomości nie dochodzą. Świadomość wówczas nie jest właściwie zawieszoną, ale jest skoncentrowaną potężnie w przedmiocie zachwyty. W widzeniu błogosławionym rzecz się ma inaczej: moc widzenia Boga jest, jak widzieliśmy, jakoby nową, wyższą potencją, dodaną rozumowi, i dodającą mu zupełnie nowy sposób działania. W tym tkwi możliwość, żeby umysł błogosławionych, jakoby zdwojony, zarazem widział Boga, zachwycał się Nim w najwyższym stopniu, i zarazem zachowywał całą swą zdolność do zajmowania się zewnętrznymi stworzeniami.

Możliwym też jest, żeby to zajmowanie się stworzeniami zostawało poza sferą istotnego szczęścia błogosławionych: dlatego że wewnątrz duszy, widzącej Boga, już jest napełnione szczęściem. My, w tym życiu, nie posiadając jeszcze najwyższego dobra, jesteśmy głodni szczęścia, głodni prawdy, miłości. Zaprzątnięcie zjawiskowym światem trochę nam świadomość tego głodu stłumia (lub oszukuje); głód ten jednak, ta próżnia szczęścia, jest na dnie duszy,

jest tłem życia naszego. Stąd każda odrobina dobrego, jaką spotykamy w stworzeniach, przedstawia się nam jako część łaknionego szczęścia – i rwie nam się serce do każdej takiej odrobiny dobra – a gdy nam jej nie dają, czujemy żal, jak gdyby nam coś szczęścia wyrywano. Głód szczęścia w nas ukryty w tym wszystkim się odzywa. W niebie przeciwnie tłem życia duszy jest pełnia szczęścia, posiadanie Boga, nasycające duszę doskonale. Uczucia, jakie ona ma dla stworzeń, nie rodzą się w niej z potrzeby szczęścia, jak w nas; ale odwrotnie, z pełni szczęścia posiadanego wypływają, jako życzenia szczęścia drugim – z miłości doskonałej Boga, jako refleks miłości na wszystko, w czym jest coś Bożego – podobnie jak i u Boga, miłość ku stworzeniom jest refleksem miłości koniecznej swej Istoty.

Uczucia takie – rozumiemy już to do pewnego stopnia – mogą być nawet intensywne, a jednak nie dosięgać istoty szczęścia. Dusza błogosławiona, gdy spotyka w niebie inne dusze sobie drogie, cieszy się tym; gdy wyjednywa łaskę ludziom żyjącym, których kocha, cieszy się; ale ta radość nie jest – jak bywa na ziemi – częścią ni warunkiem jej szczęścia. Gdy znowu nie znajduje kogo ze swoich w niebie, gdy modli się i stara się o coś, czego, bądź wola Boża, bądź zła wola ludzi nie dopuszcza (1) – to ubytek ten radości, jaką by miała ze spełnienia tych życzeń, nie jest ubytkiem jej szczęścia. Ona jest szczęśliwa Bogiem (2).

Powiedzieliśmy, że pewną jest rzeczą, iż święci prócz posiadania Boga cieszą się stworzeniami; w pierwszym rzędzie, znają się i obcuja między sobą. Istotnie Pismo św., w wielu miejscach nawet Starego Zakonu, opisuje nam aniołów obcujących między sobą i udzielających, jedni drugim, pewnych posłannictw (3). – Jeszcze wyraźniej Nowy Zakon przedstawia nam niebo, jako królestwo, jako miasto, πόλις, społeczność świętych i aniołów. Tak o nim mówi raz po raz Chrystus w Ewangelii. Tak je opisuje św. Jan w Apokalipsie. Św. Paweł, pisząc do Żydów, którzy opuściwszy Synagogę wstąpili do Kościoła, mówi im, że tym samym przyłączyli się do niebieskiego miasta, zawierającego i aniołów i dawnych patriarchów i dusze wiernych, którzy już zasnęli w Panu (4); co wymownie podnosi św. Chryzostom: «Chcesz dowodu, że i miasto jest tam na górze, i Kościół, i świętowanie? słuchaj Pawła mówiącego: Przystąpiliście do miasta Boga żyjącego, do Jerozolimy niebieskiej i do Kościoła starodawnych, którzy spisani są w niebie, i do pocztu wielu tysięcy aniołów» (5). Tak samo starzy chrześcijanie pojmują pożytkie w niebie męczenników i innych dusz już uwiecznionych z nimi. Widzieliśmy, w ich grobowych napisach (6), jak się cieszą myślą, że drogie im dusze żyją w towarzystwie świętych *cum spirita sancta*,

μετα των αγίων; jak zapraszają świętych na spotkanie tych niewinnych dzieciak, które do ich królestwa przesłali; jak pewni są, że je Kościół niebieski z macierzyńską radością przyjmuje na swe łono:

Quam te laetum excipiet mater ecclesia de hoc mundo revertentem! (7).

Epitafiom wtórują współcześni pisarze i Ojcowie. «Do lepszego stanu przeznaczeni jesteśmy, pisze Tertulian; zmartwychwstaniemy na duchowe pożycie między sobą (a nie cielesne, jak w małżeństwie ziemskim), i rozpoznamy tak siebie jak i drugich» (8). Cyprian św., pod koniec ślicznego swego dziełka o śmiertelności, unosi się i czytelników unosi radością: «Wielki tam czeka na nas poczet ukochanych...; dostać się nam do widzenia ich, do ich uścisku, co to będzie za radość, im i nam wspólna!». «Wtedy nic nie będzie tajne bliźniemu – dodaje św. Ambroży – nic takiego nie będzie, co by kto zwierzał przed swoimi a przed obcymi ukrywał, kiedy żadnego obcego nie będzie» (9). «Wszyscy znać się będziemy w niebie – tak przemawia z ambony Augustyn. – Myślicie może, iż mię rozpoznacie, boście mnie znali na ziemi, a nie rozpoznacie mego ojca, boście go nie znali? Otóż, powtarzam wam, wszystkich świętych znać będziecie». I zaraz tłumaczy, jakim sposobem będą się znać w niebie: «Widzieć tam będą w boski sposób, bo Boga pełni będą» (10). Tak samo uczą: św. Ireneusz (11), św. Hieronim (12), św. Chryzostom (13), Grzegorz Wielki (14). – Pocieszają też często wiernych Ojcowie św., upewniając ich, że odnajdą w niebie drogie osoby, które im tu śmierć wydarła. Co więcej, sami się tym pocieszają. Ambroży po śmierci brata Satyra (15), Augustyn po zgonach matki, Alippiusza i innych przyjaciół, Bernard po stracie brata ukochanego Gerarda (16), osuszają swe łzy słodką nadzieją, że będą się cieszyć ich towarzystwem w niebie (17).

Kiedy Ojcowie Kościoła cieszyli się myślą, że krewnych swoich w niebie zobaczą, toć i my pociechy w tejże myśli szukać możemy. Nie powinniśmy jednak tak rzeczy sobie przedstawiać, jakoby Bóg dlatego ustroił to pożycie między ludźmi w niebie, ażeby nie zrywać związków, w które zdarzyło im się wejść na ziemi. Odwrotnie, Bóg zamierza najprzód ową społeczność niebian. Sam, choć doskonale szczęśliwy znaniem i kochaniem siebie, upodobał sobie w tym, żeby i stworzenia uczestniczyły w Jego szczęściu; podobnie chce, żeby stworzenia te, nie tylko cieszyły się widzeniem i miłością Jego, lecz i między sobą znały się i kochały i społeczność wieczną tworzyły. I dlatego właśnie obowiązuje nas w tym życiu przykazaniem miłości powszechnej: że powołani wszyscy jesteśmy do kochania się wiekuiście w

Ojczyźnie. I dlatego też objawił nam w tym życiu istnienie aniołów, a im posługi względem nas zlecił: że i aniołowie do tejże samej społeczności szczęścia i miłości należą. I kiedy dziś na ziemi zawiązują się między nami, po Bożemu, stosunki pokrewieństwa, przyjaźni w Bogu, rozmaitych zależności duchownych czy świeckich, służących do dobrego – to każdym szczegółem, każdym dobrem dusz kieruje ręka Opatrzności: na to, byśmy kiedyś w niebie nie tylko Jej, ale i jedni drugim w pewnej mierze, zawdzięczali zbawienie i dziękowali za nie.

Jakim sposobem, jakim rodzajem wiedzy święci znają się nawzajem? Najprzód to samo tak zwane «światło chwały», które ich uzdalnia do widzenia Istoty Boskiej, daje im też w pewnej mierze widzieć w Bogu stworzenia. Bóg, patrząc na swą istotę, zna nie tylko siebie ale i wszystkie istniejące i możliwe rzeczy – nie jakoby te rzeczy były formalnie w Bogu, ale że Boska istota jest ich źródłem i pierwowzorem: przez co Boski intelekt upatruje je w niej, jako jej odblaski i odwzorowania. Otóż święci, uczestnicząc w widzeniu tejże najwyższej Istoty, mają też udział, w jakiejś mierze, według nauki Ojców i teologów, w tym widzeniu stworzeń w Stwórcy. – Jak daleko sięga sfera tego widzenia, tego ogólnie określić nie możemy. Przypuszczają powszechnie ze św. Tomaszem, że święci przynajmniej to widzą w Bogu, co do nich należy, co wchodzi w sferę ich działalności w niebie. Widzą nawet, jak w swoim miejscu wykażemy, cześć, jaką im na ziemi oddajemy, słyszą modlitwy wznoszące się ku nim; tym bardziej widzą i znają jedni drugich w niebie (18).

Oprócz tego posiadają pewnie święci sposób poznawania stworzeń bezpośrednio, wiedzę czerpaną ze samych stworzeń. Ludzkiemu umysłowi Chrystusa przypisuje teologia, prócz wiedzy z intuicji Bóstwa pochodzącej, jeszcze drugą wiedzę, którą wprawdzie nazywa «wlaną», ze względu na sposób, w jaki dana Mu była w pełni od pierwszej chwili – ale której naturę określa jako najwyższy rozkwit naturalnego ludzkiego poznawania. I święci w niebie taki rodzaj wiedzy mieć muszą, bo ich też naturalny sposób poznawania podobnego rozkwitu wymaga. – Św. Augustyn w niejednym miejscu, wykładając dzieło sześciodniowego stworzenia, którego świadkami byli aniołowie, dwojaką przypisuje im wiedzę: jedną, którą widzą świat w Bogu, drugą, którą poznają Go w samym sobie. Pierwszą, nierównie jaśniejszą, nazywa «poznaniem rannym», drugą «poznaniem wieczornym» (19). Tę samą naukę, z tymiż wyrazami, przejmuje św. Tomasz (20), i wprowadza ją w scholastykę.

Mają wreszcie święci – skoro są społeczeństwem – jakiś sposób udzielania, gdy chcą, drugim swych myśli, przez jakieś ich wyrażenie, czy uzewnętrznienie, ich stanowi odpowiednie. Nazwać to możemy językiem niebian – skoro i św. Paweł wspomina gdzieś o «języku aniołów» (21). – Na czym polegać może to uzewnętrznienie myśli u niebian, tego, nie mając danych z objawienia, odgadnąć nie możemy. Cóż w tym dziwnego? Gdybyśmy nie znali doświadczenia tak prostego, a tak przedziwnego sposobu, jakim, przez poruszenie ust i falę powietrza, udzielamy sobie nawzajem myśli najbardziej subtelnych i oderwanych – nigdy byśmy ani możliwości tej mowy ziemskiej nie odgadli. – Natomiast wiele mamy dowodów na to, że taka mowa w niebie istnieje, że święci dają poznać jedni drugim swe myśli i chcenia.

Pismo Starego Zakonu w wielu miejscach wspomina o takim mówieniu aniołów między sobą; Apokalipsa znowu to samo przypisuje i innym świętym (22). Autor «Niebieskiej hierarchii» uczy, że aniołowie najwyższych chórów oświecają niższych, a ci jeszcze niższych. Oświecanie to nie może oczywiście dotyczyć samego widzenia Bóstwa: bo to, jak widzieliśmy, nie inaczej, jak z bezpośredniego zetknięcia duszy z Bóstwem wynika; odnosić się więc ono musi do innych rzeczy, które najwyższe duchy lepiej poznają, bądź w Bogu, którego są najbliżsi, bądź własną inteligencją, i względem których udzielają niższym światła – i zapewne impulsu. A jeżeli takie oddziaływanie ma miejsce między aniołami, to zarówno i między duszami świętych: boć i one teraz do tychże samych chórów należą. Św. Tomasz uzupełnia pięknie tę naukę, dodając, że na szczycie tej całej hierarchii stoi dusza Chrystusa, i ona najwięcej udziela światła chórom błogosławionych (23). Tak Bóg jest słońcem wiecznego miasta, «a Baranek Jego świecą» (24).

Znaniu się świętych między sobą odpowiada miłość wzajemna. Jest to znowu ta sama miłość, która zrodziła się i wzrosła w ich sercach w tym życiu, którą kochali tu Boga i bliźnich dla Boga – ta sama, którą teraz pałają ku Bogu wieczyście, a w Bogu kochają jedni drugich, wiedząc jak każdy jest Bogu miły i do Boga podobny. Że miłość ta, choć substancjalnie ta sama, aktualnie jednak bez porównania gorętszą jest, niż mogła być na ziemi, to się łatwo rozumie. Tu na ziemi dusza, jakkolwiek doskonała, ma zawsze jakieś resztki wad, jakieś szczątki miłości własnej, które jej cośkolwiek przeszkadzają w kochaniu bliźniego; i bliźni też ma jakieś ułomności, które ostudzają miłość ku niemu. W niebie, ani tej ani tamtej przeszkody nie będzie: wszyscy będą doskonali i takimi widzieć się będą. A co

najważniejsza, źródło, przyczyna tej miłości między świętymi, tj. miłość ich ku Bogu, jest w niebie, jakżeśmy w swoim miejscu wyłożyli, niepojęcie intensywniejsza i nieporównanie gorętsza, niż może być w tym życiu. Toteż najwięcej potęguje miłość świętych między sobą.

Czy święci się w jednakim stopniu miłują? Pewnie, jak w tym życiu ma miejsce hierarchiczny porządek miłości, *ordo caritatis*, tak *a fortiori* istnieje taki porządek w niebie. W tym życiu mamy obowiązki pierwszeństwa w miłości względem rodziców i innych, blisko nas lub nad nami postawionych; kto zaś z bliźnich jest doskonalszy, Bogu miłszy, o tym mało wiemy. W niebie, gdzie stopnie doskonałości świecą jak gwiazdy, a miłość, jaką mają jedni ku drugim, zstępuje wyłącznie z miłości Bożej: jest rzeczą prostą, że tych kochają więcej, których widzą doskonalszymi i miłszymi Bogu. Tę normę uznają teologowie za główną w porządku miłości niebieskiej. Obok niej jednak, przypuścić trzeba i drugą, analogiczną do ziemskiej: że mieszkańcy nieba kochają też w szczególniejszy sposób tych, którzy im są bliższymi (25), tj. z którymi zrządzenie Boże zbliżyło ich w tym życiu: rodziców, dzieci, przyjaciół w Bogu, tych, co im do zbawienia pomogli – może i takich, u których spotykają w niebie indywidualny ustrój tajemniczo harmonijny ze swoim.

Racja, która nas o tym przekonywa, jest ta, że nawet owe ziemskie między ludźmi stosunki wiążą się, jakżeśmy wyżej wyłożyli, nie przypadkowo, lecz pod kierunkiem ręki Bożej i z odnośnią do niebieskiej społeczności. Powag zaś na poparcie tego zdania moglibyśmy przytoczyć wiele, nawet Ojców Kościoła i wielkich mistyków. Już Tertulian pisał, że coś z małżeńskiego związku, to co w nim najszczytniejszego, zostaje na wieczność: to jest wierność serca (26). Św. Cyprian, jakżeśmy już słyszeli, zachęcając wiernych do niełękania się śmierci, upewnia ich, że czekają na nich w niebie rodzice ich, bracia, dzieci, i cieszyć się tam będą z nimi (27). Św. Teresa, przeniesiona raz będąc w zachwycie do nieba, spotyka tam najpierw dwie osoby, którymi są – jej ojciec i matka (28). Co do trwania w niebie przyjaźni, które się tu w Bogu zawiązały, energicznie wyraża się św. Hieronim: «Przyjaźń, która koniec mieć może, nigdy prawdziwą przyjaźnią nie była» (29). I znowu Cyprian św., pisząc do przyjaciela swego św. Korneliusza papieża, w przededniu prześladowania, prosi, by się dalej modlili jeden za drugiego i pokrzepiali nawzajem: ażeby i na tamtym świecie – jak mówi – «przyjaźń nasza trwała jeszcze u Pana» (30). To samo, tylko jeszcze wymowniej, o takich przyjaźniach naucza św. Salezy: «Przyjaźń taka, pisze, będzie doskonałą: bo od Boga pochodzi; bo do Boga zmierza, bo

węzłem jej jest Bóg, bo trwać będzie wiecznie w Bogu... tak, iż powiedziec można, że Bóg zlał na tę przyjaźń błogosławieństwo i żywotność na całą wieczność» (31).

Jeżeli związki rodzinne i przyjaźnie mogą się w jakiejś mierze utrzymywać w niebie, to i inne związki dusz, wytworzone bądź przez życie narodu, bądź przez ustrój zakonu, bądź innymi sposobami, mogą się podobnie zachowywać. I kiedy czytamy w brewiarzu o św. Stanisławie Kostce, że mnogimi zasłynął cudami «w swojej zwłaszcza Polsce» (32) – to rozumieć możemy, że i w niebie nasz święty szczególnie afekt do rodaków zachowuje. Ani rodzina oczywiście, ani naród – jak je na ziemi pojmujemy – nie mogą mieć miejsca w wiekuistej Ojczyźnie; naturalne jednak skojarzenia i typy, które się w tych warunkach na ziemi wyrobiły, mogą się w coś niebieskiego przeobrazić; i na to się – powtarzamy – tu na ziemi pod ręką Boga wyrabiają, by służyły do zbudowania nieskończone bogatej, a różnorodnej architektury niebieskiego miasta (33).

To znanie się, ta miłość świętych między sobą, musi ich – któż o tym wątpić może? – niewysłowioną napępiać radością. W ziemskiej nawet sferze, rozmowa i pożycie poufałe z ludźmi szlachetnego charakteru, wykształconymi, delikatnymi w obejściu, jest jedną z większych uciech, jakich doznać można. Kiedy zaś przyjaciele należą do dusz znających Boga wewnątrz i gorąco Go kochających – kiedy zwłaszcza mówią o tej miłości, która napępia ich serca i węzłem jest ich przyjaźni – wówczas zażywają rozkoszy duchowej, o której ziemskie przyjaźnie ani wyobrażenia nie dają, i którą, nie bez słuszności, przedsmakiem nieba zowią. Śliczne rzeczy czytamy o tym u świętych. «Kiedy ta dusza – tak pisze o sobie św. Katarzyna Genuńska – znajdowała się w towarzystwie kilku swoich przyjaciół duchownych, i mówiono o miłości Bożej, wtedy to zdawało im się – wszystkim razem i każdemu z osobna – że już są w niebie. O słodkie rozmowy, jakie się wtenczas prowadziły! I ten co mówił, i ten co słuchał, karmili się potrawą duchową, pełną słodocy i wdzięku. Czas tak prędko uciekał, że nie dawał się nam nasycić; ale wszyscy byli tak rozżarzeni i rozplómieni, że nieraz już mówić nie mogli, tym mniej się rozstać; i zdawali się jakby nieprzytomni. O uczyty miłości! o słodkie potrawy, wdzięczna jedności, urocze towarzystwo! O niczym innym nie rozmawiano, jak o miłości Boskiej, o jej działaniach, o sposobach usunięcia wszystkiego, co jej przeszkadza...» (34). Czymże więc musi być obcowanie świętych w niebie – jaka radość tryskać z niego musi – kiedy święte przyjaźnie na ziemi, z wszystkimi radościami swymi, są tylko podścieliskiem, jak już wiemy, i dalekim przygotowaniem niebieskich?!

Cieszą się przede wszystkim święci człowieczeństwem Chrystusowym – Jego najśłodszy obliczem, z którego wszelka piękność i dobroć i szczęście na nich promienieje – Jego sercem, w którym Boska miłość po ludzku ich kocha. Cieszą się Jego ranami, w których czytają, jak drogo ich od zatury wykupił; i – podobnie jak rozbitkowie ocaleni, już w porcie, z radością i wdzięcznością, spotęgowaną przez grozę przebytych niebezpieczeństw – tulą się do nóg Tego, co się rzucił za nimi w nurty, i śpiewają mu dziękę, którą Jan podłyszał. «Błogosławieństwo i moc i cześć i chwała siedzącemu na stolicy i Barankowi na wieki wieków...: iżeś jest zabit, i odkupiłeś nas Bogu przez krew Twoją ze wszelkiego pokolenia... i uczyniłeś nas Bogu naszemu królestwem» (35).

Cieszą się też Matką Najświętszą, tym drugim arcydziełem wszechmocy i wszechdobroci Boskiej. Widzą nieprzebrane skarby macierzyństwa w dziewiczym sercu złożone; widzą przedziwny udział, jaki wzięła w zbawieniu każdego z nich. Cieszą się wszystkimi chórami aniołów; wszystkimi świętymi, których miłość, na padole łez zdobyta, między tymiż chórami rozmieściła. – Cieszą się, nie wszystkimi zbiorowo, ale każdym z osobna. My tu na ziemi jesteśmy tak ograniczeni, że niewielu tylko znać i kochać możemy indywidualnie; ogół zaś bliźnich miłujemy ogólnikowo. Oni tam znają każdego indywidualnie, każdego też indywidualnie kochają; cieszą się osobistym życiem z każdym; wreszcie – na to szczególną zwróćmy uwagę – kochając każdego z świętych, cieszą się tym, że jest święty i szczęśliwy na wieki. I tak, to szczęście dodatkowe pomnożone jest w każdym świętym tyle razy, ile jest wybranych w niebie.

Powiedzieć w końcu można, że obcowanie świętych między sobą jest dla nich drugim niebem – małym niebem, wobec posiadania Boga, ale w sobie niezmiernie wielkim (36).

* * *

Obcowanie mieszkańców nieba z nami

Jeżeli tyle mamy danych o obcowaniu świętych między sobą w niebie, to jeszcze więcej wiemy o ich obcowaniu z nami. To nas w tym życiu jeszcze bardziej obchodzi, i dlatego o tym nas poucza wiara najwyraźniej.

Dziś rzecz ta jest różnymi orzeczeniami Kościoła określona. W szczególności Trydencki sobór nauczać każe: «że święci z Chrystusem królujący ofiarują Bogu swe modły za nas; że dobrą i pożyteczną jest rzeczą

kornie ich wzywać, i dla otrzymania dobrodziejstw od Boga, przez Syna Jego Jezusa Chrystusa, jedyne Odkupiciela i Zbawcy naszego, do ich modlitw, opieki i pomocy się uciekać» (37). Lecz, cofając się wstecz – aż do epoki pierwotnego Kościoła – już i tam znajdujemy świadomość tego dogmatu bardzo jasną.

Pouczało już o nim Pismo Starego Zakonu. Przed przyjściem Chrystusa, kiedy jeszcze nie ma innych świętych w niebie, prócz aniołów – aniołowie ci występują co krok, jako czynnie opiekujący się losami ludzkości, a w szczególności narodu wybranego. Aniołowie okazują się patriarchom i zwiastują im wybranie Boże; anioł prowadzi Izraela przez puszcze; anioł raz po raz rozgromia jego nieprzyjaciół; aniołowie pośredniczą w daniu Mojżeszowego prawa i różnych dobrodziejstw Bożych. Aniołowie nie tylko Izraelowi przewodzą, lecz i innym narodom: Persowie, jak czytamy w prorocztwie Daniela, mają także swego nadziemskiego «księcia», który przez dziesięć dni opiera się Gabrielowi, chcącemu wyprowadzić Izraelitów z Persji (38). Nie tylko narodami się opiekują, lecz i pojedynczymi ludźmi: czego prześliczny mamy okaz w historii Tobiasza. Pismo nie tylko poucza o tej opiece i rządzie aniołów, lecz każe ich czcić, słuchać, bać się kar, które zesłać mogą na nieuległych (39). Przedstawia też aniołów, jako wstawiających się gorącymi modły za lud Boży (40); jako współbolejących nad jego nieszczęściami (41); jako zanoszących przed tron Boży i ofiarujących Panu modlitwy i dobre uczynki sprawiedliwych (42). Wreszcie, choć dusze świętych w owym czasie nie były jeszcze, jak wspomniałem, w obliczu Boga, lecz na łonie Abrahamowym, jednak Księgi Machabejskie uczą, że i tam modliły się za swych braci walczących na ziemi (43).

Nowy Zakon naukę o czynności aniołów na ziemi przejmuje i pogłębia. Jedno słówko Chrystusa w Ewangelii – że aniołowie maluczkich zawsze widzą oblicze Ojca – całą rzecz o Aniołach Stróżach przedziwnie rozwidnia (44). Św. Paweł uczy, że aniołowie uczestniczą w liturgicznych zebraniach wiernych, i że, przez wzgląd na należne im uszanowanie, skromności przestrzegać każe (45). Apokalipsa – pisana nieco później, kiedy się srożyło prześladowanie i kiedy już pewna liczba chrześcijan była uwieńczona – przedstawia w niebie nie tylko aniołów ale i innych świętych, w funkcji pośredniczenia za żyjących i ofiarowania Bogu ich modlitw. Gdy opisując owych dwudziestu czterech starców, siedzących u stóp tronu Baranka, wkłada w ich ręce «czasze złote, pełne wonności, którymi są modlitwy świętych», to oczywiście tę myśl wyraża (46).

W ogóle jednak, kiedy się pisały księgi Nowego Zakonu, jeszcze i Matka Boska i Apostołowie i inni znakomitsi święci, których miał później Kościół czcić i wzywać, byli przeważnie między żyjącymi; nie nasuwała się więc sposobność mówienia o przyczynie świętych w niebie. Ale dużo i z naciskiem mówią autorowie tych ksiąg o przyczynianiu się świętych żyjących, czyli sprawiedliwych, jednych za drugich: proszą usilnie wiernych, nakazują im, żeby modlitwą wspomagali prace apostołów; sami się wiele modlą za Kościoły i modlić obiecują. Wykazaliśmy to wieloma cytatami w dziale I (47). Otóż jeżeli święci żywi za żywych modlić się skutecznie mogą, wedle Pisma – jakżeżby tego czynić nie mogli po śmierci? Czy śmierć jest czym innym dla świętych, jak przejściem do lepszego życia?

Reformatorom XVI wieku wydało się, że musi coś temu przeszkadzać. Jedni, (szczególnie Kalwin) szukali tej przeszkody w wysokości stanu błogosławionych w niebie i twierdzili, że to zajmowanie się ziemskimi sprawami nie przystoi ich wielkości. Drudzy znowu utrzymywali, że to pośredniczenie świętych uwłaczałoby godności Chrystusa, który jest jedynym pośrednikiem naszym. Ale już w tymże XVI w. dzielny szermierz wiary, Eck, przyciskał protestantów do ściany tym dylematem, z którego po dziś dzień wykrecić się nie potrafili: Jeżeli święci w niebie nie modlą się za nas, to przyczyną jest jedno z dwojga: albo to modlenie się jest rzeczą za niską, niegodną ich – a w takim razie tym mniej byłaby godną Chrystusa, któremu jednak Pismo najwyraźniej przyznaje, że się wstawia za nami w niebie; albo znowu to modlenie się jest rzeczą za wysoką dla świętych, jedynie Chrystusowi właściwą – a w takim razie tym mniej żyjącym godziłoby się modlić za drugich: co jednak Pismo tak jawnie pochwała (48).

Bądź co bądź dawnym chrześcijanom, z epoki męczeństw i katakumb, żadna o tym wątpliwość przez myśl nie przechodziła. Kreśląc epitafia swym umarłym, prosili w nich braci żyjących o modlitwy za dusze zmarłych – i z tą prostotą i pewnością siebie, prosili męczenników i w ogóle świętych w niebie, o wyjednanie tym duszom *refrigerium* i *pacem*. Dostyc napisów, jednych i drugich, podaliśmy w II dziale tej pracy (49). A nie tylko modlitwy za zmarłych wryły się w katakumbach: chrześcijanie, cisnąc się ze szczególnym nabożeństwem do krypt zawierających zwłoki sławniejszych męczenników, polecali ich przyczynie wszystko co mieli na sercu – i duchowe potrzeby i ziemskie troski – a gorące swe prośby kreślili naiwnie, byle jakim ostrzem po ścianach. Krypta np., w której złożono św. Sykstusa II, cała pokryta jest takimi

grafitami: *Suste – sancte Suste in mente habeas in horationes Aureliu Repentinu. – Petite spirita sancta ut Verecundus cum suis bene naviget – Otia petite et pro parente et pro fratribus eius* (50). – Wierzyli oczywiście ci ludzie, że święci w niebie słyszą ich prośby, i że przyczyną swoją pomoc im mogą.

Wreszcie, gdy sami już stali jedną nogą w niebie, gdy szli na męczeństwo, przyrzekali bez wahania przyjaciółom, pamiętać o nich przed Bogiem; przyjmowali z całą prostotą ich zlecenia do nieba. Pełne są Akta Męczenników takich wynurzeń. Znajoma już nam św. Potamiena, doznawszy pomocy od poganina jakiegoś, Bazylidyasa, obiecuje mu, «że po śmierci swej wyprosi u Pana jego zbawienie, i wypłaci się wkrótce za jego dobrodziejstwa» (51). Gdy św. Juliusza prowadzą na stracenie, przybliży się żołnierz, skrycie wyznający Chrystusa, Hozychiusz, i mówi mu te śliczne prostotą słowa: «Proszę cię, Juliuszu, spełń radośnie coś przyrzekł: bierz koronę, którą Pan obiecał dać tym, co Go wyznają; a pamiętaj o mnie; bo i ja za tobą idę. Pozdrów też serdecznie Pasikrata i Palencyona, sług Bożych, którzy dobrym wyznaniem wyprzedzili nas u Pana». Juliusz uściskał go i odpowiedział: «Bracie, śpiesz się przyjść. Ci, których mi pozdrowić każesz, już usłyszeli twoje zlecenia» (52).

W końcu, skoro męczennik oczy zamknął na ziemi, już zaczynają chrześcijanie modlić się do niego: już ofiarą eucharystyczną obchodzą jego tryumf, przy świętych zwłokach jeszcze ciepłych, i wyraźnie swą komunię z męczennikiem stwierdzają. W Aktach św. Tryfona i Respiciusza czytamy: «Zeszli się (zaraz po ich zgonie) pobożni mężowie i kapłani Pańscy, i świętowali (*dedicaverunt*) ich męczeństwo z wszelką czcią, i uczestniczyli z należnym uszanowaniem w tajemnicy zbawienia naszego, polecając swe dusze przyczynie świętych męczenników» (53). – W Aktach św. Perpetuy i Felicyty czytamy, na końcu wstępu skreślonego przez kogoś ze współczesnych: że w tym celu to pisze, «ażebyście i wy, którzyście te rzeczy widzieli, i wy, którzy dopiero o nich słyszycie, komunię mieli ze świętymi męczennikami, a przez nich z Panem Jezusem Chrystusem» (54). – Świadek męczeństwa św. Ignacego kończy swą relację o nim tymi słowy: «Wtedyśmy Boga dawcę wszelkiego dobra wychwalali, a świętego męża błogosławionym głosili; wam zaś wiadomość o dniu i czasie podajemy: abyśmy się zgromadzali w dzień jego męczeństwa, dla stwierdzenia komunii naszej z mężnym szermierzem i męczennikiem Chrystusa» (55).

Nie ulega więc najmniejszej wątpliwości, że święci w niebie są w komunii z nami, że słyszą nasze modlitwy i wstawiają się za nami. Ale czy na tym wstawianiu się kończy się ich stosunek do ziemi? Żadną miarą: Pismo św. poucza nas, że prawdziwie rządzą Kościołem i ludzkością, i mieszkając w niebie, królują na ziemi.

Już to samo, co Stary Zakon naucza o rządach aniołów w świecie, powinno nas naprowadzić na myśl, że w Nowym Zakonie i święci w tym rządzeniu uczestniczą: boć święci są obecnie, jakeśmy już nieraz zauważyli, zupełnie równouprawnieni z aniołami.

Ale to dopiero wstępny wniosek; idźmy dalej. Nowy Zakon przedstawia nam Chrystusa uwielbionego w niebie, nie tylko jako kapłana, który wstawia się za ludzkość do Ojca, lecz i jako króla, który nią rządzi, z najwyższą władzą od Ojca sobie daną. I, według tegoż Nowego Zakonu, Chrystus nie zachowuje tej władzy królewskiej sobie samemu, lecz do udziału w niej przypuszcza wszystkich świętych swoich. – W Apokalipsie obiecuje On siedzenie na wspólnym ze sobą tronie każdemu, co zwycięży, to jest wszystkim świętym: «Kto zwycięży, dam mu siedzieć ze sobą na stolicy mojej; jakem ja też zwyciężył i usiadłem z Ojcem moim na stolicy Jego» (56). Że rozumieć przez to trzeba stolicę królewską i udział dany świętym w królowaniu nad światem, to jeszcze wyraźniej czytamy w drugim miejscu: «A kto by zwyciężył i zachował aż do końca uczynki moje: dam mu zwierzchność nad narodami; i będzie je rządził laską żelazną, a jako naczynie garncarskie będą skruszone; jakom ja też wziął od Ojca mego» (57). Ostatnie te słowa są widoczną aluzją do psalmu II: «Dam ci narody dziedzictwo Twoje a posiadłość Twoją krańce ziemi; będziesz je rządził laską żelazną, a jako naczynie garncarskie pokruszysz je» (58). Tę zwierzchność nad światem, którą tam Psalmista przepowiada Chrystusowi, a którą Chrystus siedząc na prawicy Ojca sprawuje aż do końca świata, tu Chrystus daje w udziale świętym swoim, ażeby i oni, łącznie z Nim i pod Nim, ludzkością rządzili.

Najwyraźniej wreszcie jest to wypowiedziane w opisie owych dwudziestu czterech starców, których św. Jan widzi przed tronem Boskim, trzymających, jak mówiliśmy wyżej, czary z modlitwami świętych. Ci starcy siedzą też na dwudziestu czterech stolicach i, jako jeszcze wyraźniejsze znamię królewkości, mają na głowach złote korony. Korony te składają kornie u stóp stolicy, na znak, że od Baranka i w zależności od Niego mają tę moc; a zarazem śpiewają pieśń, w której królowanie swoje opiewają:

«Odkupiłeś nas Bogu przez krew Twoją z wszelakiego pokolenia i języka i ludu i narodu; i uczyniłeś nas Bogu naszemu królestwem i kapłanami; **i będziemy królować na ziemi**» (59). Z pierwszych słów widać, że starcy śpiewają tę pieśń w imieniu nie tylko swoim, ale i wszystkich w ogóle świętych; ostatnie zaś słowa najwyraźniej znaczą, że nie tylko w niebie cieszą się chwałą i szczęściem, które królestwo ziemskie wyobrażać może, ale prawdziwie z wysokości swych stolic niebieskich sprawują królewskie rządy na ziemi (60).

Nic dziwnego, że Apokalipsa, której właśnie założeniem jest pouczyć nas o niebie, więcej i jaśniej, niż inne święte księgi o tym królowaniu świętych mówi. Ale, w świetle tej nauki, niejedno też znajdujemy w innych pismach Nowego Zakonu. Kiedy czytamy w Ewangelii niebo nazywane tak często królestwem, rozumiemy, że nie tylko szczęście i chwała świętych w tej nazwie się mieści – jak mówiliśmy poprzednio – ale także panowanie ich nad światem. Kiedy Chrystus Apostołom przyrzeka, że będą sędzią dwanaście pokoleń izraelskich, to tę samą myśl jeszcze wspanialej wyrażoną w tych słowach uznajemy. Istotnie czyn sądzenia świata nie jest u Chrystusa funkcją odosobnioną, lecz należy logicznie do Jego królowania, jest najwyższym tegoż momentem; Chrystus, dając Apostołom udział w tym sądzeniu, tym samym udział im daje w swym królowaniu. Wymienia tu szczególnie Apostołów: bo na ich zagadnienie odpowiada, lecz nie mówi o nich wyłącznie (podobnie jak obiecując żywot wieczny tym, co świat opuszczają, nie mówi, że inni żywota mieć nie będą). Inne zaś teksty pokazują, że ta godność na wszystkich świętych się rozciąga: czyli, że w onym dniu straszliwym podsądnymi będą tylko potępieni, wszyscy zaś zbawieni sądzić ich będą z Chrystusem (61). W Psalmie 149, po opisie surowego wymiaru sprawiedliwości, jaki święci nad narodami uczynią, czytamy: «Tać jest chwała wszystkim świętym Jego». W Ewangelii, Chrystus raz po raz tak się wyraża, jakoby wszelakie dobre uczynki uwalniały od sądu: kto wierzy, nie będzie sądzony (62); kto nie sądzi bliźniego, nie będzie sądzony (63); kto w ogóle słucha Chrystusowego słowa, nie przyjdzie na sąd (64). W jednym nawet miejscu dzieli Chrystus ogół zmartwychwstać mających na dwie klasy: jedną nazywa «zmartwychwstaniem żywota», drugą «zmartwychwstaniem sądu» (65). W końcu żadnej już, sądzę, nie zostawia wątpliwości ustęp z Listu do Koryntian, który najwyraźniej wszystkich wiernych, świętymi wówczas nazywanych, wszystkich należących do Kościoła, nie wyjąwszy ostatnich między nimi, zalicza do pocztu przyszłych sędziów świata. Paweł, karcąc Koryntczyków, że w sporach swych udawali się do sądów pogańskich, zamiast wybrać rozjemców spośród siebie, mówi im:

Czyż nie wiecie, że święci sędzić będą ten świat? Jeżeli więc sędzić macie świat, i nawet aniołów upadłych, tym bardziej godni jesteście sędzić o drobnostkach ziemskich. Wysadźcie na to sędzenie kogo bądź spośród siebie: każdy z was, choćby najwzgardzeńszy, jest tego godzien, skoro święci mają sędzić świat (66).

W tradycji kościelnej znajdują się też wzmianki o tym udziale świętych w rządach Kościoła i świata. Kiedy się czyta uważnie Ojców, nauczających o nieustającym rządzeniu świętego Piotra w Kościele rzymskim, widzi się, że oni nie tylko o moralnej albo jurydycznej jego obecności w tym Kościele mówią, czyli o tym, że władza jemu powierzona trwa prawomocnie w jego następcach; ale twierdzą, że Piotr we własnej osobie nie przestaje się opiekować powierzoną sobie trzodą: że wpływa z nieba na rządy rzymskiego Kościoła; słowem, że zachowuje ze swą stolicą związek wirtualny. Tak Leon św. – przytoczywszy znane słowa Chrystusa: Ty jesteś opoką – mówi: «Trwa tedy rozporządzenie Prawdy (Chrystusa), i błogosławiony Piotr, trwając w danej sobie stałości opoki, ujętego steru Kościoła nie opuścił... Owszem teraz pełniej i potężniej co mu powierzono wykonywa i wszystko co należy do Pasterskich obowiązków i starań, łącznie z Tym, który go uwielbił, wypełnia. Stąd, jeśli ja cośkolwiek czynię dobrze, lub sprawiedliwie rozsądzam, jeśli coś od miłosierdzia Bożego codziennymi modłami wyjednywam, jest to sprawa i zasługa tego, którego moc w jego stolicy żyje i władza góruje» (67). – Podobnie św. Piotr Chryzolog, pisząc do Eutychesa, który go się radził w sprawie wiary: «Nade wszystko, mówi mu, radzimy ci, Wielebny Bracie, żebyś się zdał z największym zaufaniem na pisma błogosławionego papieża rzymskiego; albowiem błogosławiony Piotr Apostoł, który żyje i prezyduje w stolicy swojej, daje szukającym prawdę wiary» (68).

Formuła prastarym zwyczajem poświęcona należąca po dziś dzień do tak zwanego *stylus Curiae*, jako końcówka dekretów papieskich, zagraża gniewem błogosławionych Apostołów Piotra i Pawła tym, którzy by się wazyli owym dekretem się sprzeciwić (69).

W Prefacji, którą śpiewamy we Mszy na święta Apostołów, błaga Kościół wiecznego pasterza: «by nie przestawał trzody swojej przez błogosławionych Apostołów pielęgnować; ażeby ci sami nią zarządzili, których jej dał za pasterzy i zwierzchników w zastępstwie swoim» (70).

Jakim jest i na czym zależy to rządzenie świętych? Rządzenie to, jak z wszystkiego cośmy widzieli wypływa, analogicznym być musi do rządzenia

aniołów: zawierać musi możność pewnego wpływu osobistego, według rozumu i światła i uczuć, jakie każdy święty posiada; moc dawania pewnych natchnień czy sugestii ludziom; moc poskramiania złych duchów, podobnie jak Rafael skrepował czarta, który córkę Raguela trapił (71). Nie jest też wykluczona pewna moc karania, skoro ją posiadają, jak widzieliśmy aniołowie, i skoro święci, nawet w tym życiu, niekiedy ją okazują: Piotr np. karze śmiercią Ananiasza i Safirę, Paweł ślepotą upornego Elymasa (72).

Pole wpływu każdego świętego na ludzkość ograniczone być musi, bądź miejscem, bądź innymi warunkami, podobnie jak pole stróżowania anioła. Wyżej postawieni święci mają zapewne moc posyłania niższych aniołów. Wszyscy wreszcie święci królują pod Chrystusem, są Jego narzędziami i ministrami – narzędziami nie martwymi, lecz posiadającymi swój rozum i swą inicjatywę. Naczelnym impuls, jaki otrzymują od Chrystusa, kombinuje się przedziwnie z własną ich inicjatywą w wykonaniu. A wszystko niechybnie podlega słodkiej i wszechmocnej opatrności Boga.

Nade wszystko zaś i najpewniej, ten udział świętych w rządach świata jest ze wszech miar dobroczynny, łaskawy, miłościwy – słowem: według Serca Jezusowego, z którego bierze początek i wzór. Kiedy czytamy w psalmie o Chrystusie: «Będziesz narody rządził łaską żelazną, a jako naczynie garncarskie pokruszysz je» – to uważmy, że to się mówi w Starym Zakonie, kiedy straszyć trzeba było narody przyszłą potęgą Mesjasza. W Nowym Zakonie, ta moc straszliwa, zdolna wszelkie zapory pokruszyć, daje się istotnie Chrystusowi. Sam to mówi: «Dana mi jest wszelka moc na niebie i na ziemi» (73). Ale Chrystus jej używa w sposób, którego ludzie starozakonni nie wyobrażali sobie. Podbija On istotnie wszystkie narody, ale miłością; kruszy swą łaską lepiankę ludzkości i przekształca ją w naczynie wybrane. Grozę i straszliwość swej mocy zachowuje dla tych, którzy stać będą na sądzie po lewicy. Kiedy więc Chrystus, według Apokalipsy, udziela swym świętym tejże mocy, tymi samymi słowy, jakimi Mu ją przyznano w psalmie: «Dam (temu co zwycięży) zwierzchność nad narodami, i będzie je rządził łaską żelazną i jako naczynie garncarskie będą skruszone» (74) – to rozumiemy, że święci, mając udział w panowaniu Chrystusowym, takim samym jak On sposobem, najłagodszym i najbawienniejszym, panują nad światem.

* * *

Tak Chrystus, ze świętymi swymi, «ma królować; aż położy, (wedle słów psalmu) wszystkie nieprzyjacioly pod nogi Jego». Tak naucza Apostoł... «A potem koniec – dodaje tenże – gdy podda królestwo Bogu i Ojcu»: tj. gdy poczet mieszkańców nieba będzie wypełniony, piekło zawarte, śmierć zatracona – wtedy Pan Jezus stawi przed tronem Ojca ukończone dzieło i królestwo swoje. Wtedy zaś koniec tego królowania Chrystusa i świętych na ziemi, o którym nas słowo Boże poucza.

Czy po tym końcu – pyta niejeden – Bóg nowe światy tworzyć będzie? czy znowu panowanie nad nimi świętym poruczy? albo, czy już teraz istnieją gdzieś inne światy, nad którymi może święci królują? O tym żadnych zgoła wskazówek w objawieniu nie mamy. To jedno pewne, że od takiego jakoby zajęcia szczęście świętych jest zupełnie niezależne. Są oni, jak nas niniejsze studium przekonało, doskonale szczęśliwi wiecznym zachwytem w Bogu – i mają naddatek szczęścia w błogosławionym obcowaniu między sobą.

Świętych Obcowanie, przez Ks. Mariana Morawskiego T. J., b. Prof. Uniw. Jag., Część pierwsza: *Komunia między duszami*. Kraków. NAKŁADEM «PRZEGLĄDU POWSZECHNEGO». 1903, ss. 234-263. (a)

(Pisownię i słownictwo nieznacznie uwspółcześniono; ilustracja od red. *Ultra montes*).

Pozwolenie Władzy Duchownej:

Cum opus, cui titulus est *Świętych Obcowanie, Część pierwsza*, a Patre Mariano Morawski Societatis sacerdote compositum, aliqui eiusdem Societatis revisores, quibus id commissum fuit, recognoverint et in lucem edi posse probaverint; facultatem concedimus ut typis mandetur, si ita iis, ad quos pertinet videbitur. In quorum fidem has litteras manu nostra subscriptas et sigillo Societatis nostrae munitas dedimus.

Cracoviae, 19 Novembris 1902.

(L. S.)

Vl. Ledóchowski S. J.

Nr. 5828.

IMPRIMI PERMITTIMUS.

Ab Ordinariatu Principis Episcopi.

Cracoviae, die 25 Novembris 1902.

(L. S.)

X. Gawroński

v. g.

Przypisy:

(1) Czytamy u Daniela (X, 13), że anioł stróż Persów usiłował zatrzymać dłużej Żydów w kraju sobie powierzonym, zapewne, aby tam wiadomość o prawdziwym Bogu dłużej szerzyli; ale że anioł opiekujący się Izraelem skutecznie mu tego nie dał. W Apokalipsie (VI, 9-11) czytamy, że dusze umęczonych wołały spod ołtarza niebieskiego do Boga, żeby położył już koniec potędze złego na ziemi; odpowiedziano im zaś, że czekać jeszcze muszą, aż się dopełni liczba przeznaczonych im współbraci.

(2) Pisarze duchowni podają i drugie tłumaczenie tego zgadzania się świętych, bez żadnej ujmy ich szczęścia, na rzeczy, które by ich po ziemsku smucić mogły: to mianowicie, że wola ich jest doskonale zjednoczona z wolą Bożą i wszelka miłość u nich z miłości Bożej wypływa; stąd skoro wiedzą, że coś jest woli Bożej przeciwnego, tego ani pragnąć, ani kochać nie mogą. Coś podobnego widzimy już w duszach świątobliwych na ziemi; w niebie oczywiście to zjednoczenie jest nieporównanie doskonalsze.

(3) Patrz w szczególności dwa pierwsze rozdziały prorocstwa Zachariasza, pełne charakterystycznych o tym szczegółów.

(4) Żyd. XII, 22, 23.

(5) Chryz., *Oratio de S. Philogonio*.

(6) Patrz wyżej działu II, poddział I, str. 105.

(7) Tamże: z napisu Magusa, str. 122.

(8) *De monogamia* 10.

(9) *De obitu Valentiniani*.

(10) August. Sermo 243, n. 6.

(11) C. Haeres. I, II, c. 34, n. I.

(12) *Epistolarum III Classis*, ep. 75 ad Theodorum, n. 2.

(13) In Math. homil. 31 (alias 32) n. 4, 5.

(14) Dialog. 1. IV, cc. 33, 34.

(15) *De excessu fratris sui*.

(16) *In cantica*, sermo 26.

(17) Położyliśmy nacisk na udowodnienie tej rzeczy, dlatego że niektórzy nowsi asceci tak się wyrażają, jakoby w niebie zatopienie w Bogu wykluczało obcowanie świętych między sobą.

(18) S. Thom. II, II, q. 83, a. 4 ad 2: suppl. q. 72 a. 1.

- (19) *De Genesi ad lit.* l. IV, c. 22; *De civit. Dei* l. XII, c. 7.
- (20) S. Th. I, q. 58, a. 6 et a. 7.
- (21) I Kor. XIII, 1.
- (22) Jużemy takie miejsca przytoczyli, więcej podamy ich niżej.
- (23) S. Th. III, q. 10. a. 2 i indziej.
- (24) Apok. XXI, 24.
- (25) Ten jest też w gruncie sens doktryny św. Tomasza, wyłożonej II, II, q. 26 a. 13.
- (26) *De monog.* cap. 10.
- (27) *De mortalitate.*
- (28) *Żywot przez nią samą napisany*, rozdz. 38.
- (29) Hieron. *Epist. clas.* I, ep. 3, n. 6.
- (30) *Epist.* IX, ad Cornel. na końcu.
- (31) *Introduction à la vie dévote*, III partie, ch. XIX et XX.
- (32) *In sua praesertim Polonia.*
- (33) Zwracamy uwagę na analogię między tym podstawowym prawem całego świata duchowego: że się miłują wzajemnie w stosunku do doskonałości każdego, oraz w pewnym stosunku do bliskości – a prawem ciężenia, które jest podstawowym prawem świata materialnego.
- (34) *Dialogi*, cz. III, rozdz. 2.
- (35) Apok. V, 13, 9.
- (36) Nie poruszamy tu nawet kwestii o miejscu nieba; bo, pisząc o czyścicu (patrz wyżej działu II, poddział 4, str. 185 i 186, przypisek) jużemy wykazali, że słowa Pisma św., wskazujące niebo w górze, piekło lub czyściec w dole (na czym opierają się hipotezy o topografii zaświata), nie wyrażają wcale fizycznego kierunku lub miejsca, lecz tylko wyższość lub niższość duchową różnych stanów dusz. W rezultacie więc nic zgoła o miejscu nieba nie wiemy. Może dlatego nam Bóg nic o tym nie objawił, że, przy empirycznych naszych wyobrażeniach o przestrzeni, nie moglibyśmy tego należycie zrozumieć. Zresztą nie jest nam to wcale potrzebne.
- (37) Sessio 25.
- (38) Dan. X, 13.

(39) Exod. XXIII, 21. «Oto ja pošę anioła mego... Szanuj go i słuchaj głosu jego; ani go lekce poważaj, boć nie odpuści, kiedy zgrzeszysz; i jest imię moje w nim».

(40) Zachar. I, 12. «I odpowiedział anioł Pański i rzekł: Panie zastępów, pókiż się Ty nie zlitujesz nad Jeruzalem i nad miastami judzkimi, na któreś się rozgniewał? już to siedmdziesiąty rok jest!».

(41) Izaj. XXXIII, 7. «Aniołowie pokoju gorzko płakać będą».

(42) Tob. XII, 12. «Kiedyś się modliwał z płaczem, i grzebałeś umarłe, i zostawiałeś obiad twój, a kryłeś umarłe przez dzień w domu twoim, a w nocyś je pogrzebał: jam (Gabriel) ofiarował twoją modlitwę Panu».

(43) II Machab. XV. Oniasz okazuje Judzie Machabejczykowi Jeremiasza modlącego się za lud Boży.

(44) Mt. XVIII, 10. Z tych słów Chrystusa wynika jasno, że każde nawet dziecko, więc każdy w ogóle człowiek ma swego anioła stróża; i że ci aniołowie nie są na ułomności narażeni (jak sobie niektórzy wyobrażali), ale są już u szczytu doskonałości i widzą Boga twarzą w twarz.

(45) I Kor. XI, 10.

(46) Apok. V, 8.

(47) Poddział 2, str. 57 i nast.

(48) Eckius, *Enchiridion contro.* 14.

(49) Poddział 1. Prośby o modlitwę za zmarłych, zwrócone do żyjących: str. 113-116; zwrócone do świętych w niebie: str. 110-111.

(50) «Sykstusie!» – «Święty Sykstusie, pamiętaj w twych modłach o Aureliusz Repentinusie!» – «Uproście, dusze święte, żeby Werekundus z rodziną swą szczęśliwie podróż morską odbył» – «Módlcie się o spokój i dla ojca jego i dla braci».

(51) Euseb., *Hist. Eccl.* I. VI, c. 2.

(52) Bolland., *Acta s. Julii.*

(53) *Acta Tryph. et Resp.* n. 6.

(54) *Passio ss. Perpetuae et Felicitatis.*

(55) *Acta s. Ignatii.*

(56) Apok. III, 21.

(57) Apok. II, 26, 27, 28.

(58) Psalm II, 8, 9.

(59) Apok. IV, 4, 10; V, 9, 10.

(60) Millenaryści, którzy przypuszczali tysiącletnie królowanie Chrystusa na ziemi przed końcem świata, do tej epoki odnosić to mogli; po potępieniu tej herezji, nic innego rozumieć tu nie możemy, jak udział świętych w Chrystusowym królowaniu nad ludzkością, w czasie teraźniejszym.

(61) Nauczają nieraz pisarze duchowni, że ta godność obiecana Apostołom, rozciąga się na wszystkich, którzy za ich przykładem porzucają świat. Pewnie im szczególnie ta godność przypada: mają do tego szczególny tytuł, i mają zresztą szczególną obietnicę zbawienia («kto by opuścił ojca albo matkę... będzie miał żywot wieczny»). Ale jak Apostołom, tak i zakonnikom nie przynależy ta godność wyłącznie; przypada ona, w różnych rozumie się stopniach, wszystkim zbawionym; o czym niżej podane teksty przekonywają.

(62) Jan III, 18.

(63) Łk. VI, 37.

(64) Jan V, 24.

(65) Jan V, 29.

(66) I Kor. VI, 1-4. «Śmie który z was, mając sprawę przeciw drugiemu, sądzić się przed niesprawiedliwymi, a nie przed świętymi? Aż nie wiecie, iż święci będą ten świat sądzić? A jeśli od was świat sądzon będzie: nie godniżeście sądzić rzeczy najmniejszych? Nie wiecie, iż anioły sądzić będziemy? jako daleko więcej rzeczy świeckie? Jeśli tedy będziecie mieć sądy świeckie, którzy są wzgardzeni w Kościele, tych wysadźcie na sądzenie».

(67) S. Leonis M. sermo III (al. II), cap. 3.

(68) Mansi, *Conciliarum collectio*, tom V, col. 1249.

(69) «Si quis autem hoc attentare praesumpserit, indignationem omnipotentis Dei ac beatorum Petri et Pauli Apostolorum eius se noverit incursum».

(70) «Ut gregem tuum, Pastor aeternae, non deseras, sed per beatos Apostolos tuos continua protectione custodias: ut iisdem rectoribus gubernetur, quos operis tui vicarios eidem contulisti praesse pastores».

(71) Tob. VIII, 3.

(72) Dzieje Apost. V, 5, 10; XIII, 11.

(73) Mt. XXVIII, 18.

(74) Apok. II, 28.

(a) Por. 1) Ks. Marian Morawski SI, a) [Świętych Obcowanie. Część pierwsza: Komunia między duszami.](#) b) [Dogmat łaski. 19 wykładów o porządku nadprzyrodzonym.](#) c) [O nabożeństwie do Najświętszego Serca Jezusowego w stosunku do dogmatu i kultu katolickiego.](#) d) [Dziewięć nauk o Sercu Jezusowym, jako Sercu Kościoła.](#) e) [O ofierze krzyża.](#) f) [O męce Pana Jezusa. Kazanie na Wielki Piątek.](#) g) [Homilia na niedzielę Wielkanocną.](#) h) [Kazanie na niedzielę Zielonych Świątek. Czym jest Duch Święty w Kościele?](#) i) [O ofierze Serca Jezusowego w Najświętszym Sakramencie.](#) j) [Kazanie na uroczystość Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny.](#) k) [Zarys nauki o Niepokalanym Poczęciu Najświętszej Maryi Panny.](#) l) [Kazanie na uroczystość Serca Maryi.](#) m) [Kazanie na uroczystość Zwiastowania Najświętszej Maryi Pannie.](#) n) [Kazanie na uroczystość Matki Boskiej Różańcowej.](#) o) [O Mądrości Krzyża. Kazanie na uroczystość św. Katarzyny.](#) p) [Kazanie na uroczystość św. Franciszka Ksawerego.](#) q) [Konferencja o poznaniu samego siebie.](#) r) [O Kościele jako znaku, któremu się sprzeciwiają.](#) s) [Wieczory nad Lemanem. Co robić.](#) t) [Filozofia i jej zadanie.](#) u) [Asemityzm. Kwestia żydowska wobec chrześcijańskiej etyki.](#) v) [Podpieracz katolicyzmu.](#) w) ["Wyznania" liberała.](#) x) ["Spowiedź" Lwa Tolstoja.](#) y) [Rezensja "Bez dogmatu" Henryka Sienkiewicza.](#) z) [Klasycyzm w szkołach średnich.](#) aa) [U stóp Sfinksa.](#) bb) [Rzym – Koloseum. \(Wrażenia z podróży\).](#) cc) [Narodowość wobec filozofii i wobec chrystianizmu.](#)

2) Św. Katarzyna Genueńska, [Traktat o czyścicu.](#)

3) Ks. Włodzimierz Piątkiewicz SI, [Mistyczne Ciało Chrystusa a charakterystyki sakramentalne. Studium dogmatyczne.](#)

4) O. R. Bernard OP, [Tajemnica Maryi. Macierzyństwo łaski Najświętszej Panny, jego podstawy i wielkie zadania.](#)

5) Ks. Maciej Sieniatycki, a) [Apologetyka czyli dogmatyka fundamentalna.](#) b) [Zarys dogmatyki katolickiej.](#) c) [System modernistów.](#) d) [Modernistyczny Neokościół.](#) e) [Problem istnienia Boga.](#) f) [Dogmatyka katolicka. Podręcznik szkolny.](#) g) [Główne zasady etyki Kanta a etyka chrześcijańska.](#) h) [Modernizm w książce polskiej.](#)

6) Ks. Jacek Tylka SI, a) [Dogmatyka katolicka.](#) b) [Traktat o Kościele Chrystusowym.](#) c) [O obojętności, czyli indyferentyzmie w rzeczach religii.](#) d) [O własnościach religii.](#) e) [O cnotach heroiczych.](#)

7) Św. Franciszek Salezy, Biskup i Książe Genewy, Doktor Kościoła, a) [Filotea, czyli Droga do życia pobożnego.](#) b) [Kazanie o wieczności Kościoła świętego.](#)

8) O. Maurycy Meschler SI, a) [Trzy podstawy życia duchowego.](#) b) [Dar Zielonych Świąt. Rozmyślenia o Duchu Świętym.](#)

(Przyp. red. *Ultra montes*).



([HTM](#))

© *Ultra montes* (www.ultramontes.pl)

Cracovia MMXVII, Kraków 2017